

Każdy, kto posiada dziecko ?inne? lub ?specjalnej troski? (swoją drogą, nie podobają mi się te wszystkie wydumane określenia niepełnosprawności!) wie, że konieczne do edukacji orzeczenie o niepełnosprawności kiedyś się kończy i czeka nas kolejne badanie psychologiczne, które pozwoli na określenie u dziecka postępów, tudzież regresu. Dla rodziców czy opiekunów jest to nie lada stres i przeżycie. Dla dziecka też. Po pierwsze dlatego, że badanie odbywa się w poradni psychologicznej ? zupełnie obcym pomieszczeniu, w towarzystwie obcej osoby psychologa. Po drugie, jest to weryfikacja postępów naszego ukochanego dziecka, która często nie jest zgodna z naszymi oczekiwaniami. Niestety... Powoduje ból i frustrację...

Pamiętam, jak na blogu Hani pisałam kiedyś z Zadrą felieton o badaniach psychologicznych dziecka w wieku 3 lat. Nie był to przyjemny tekst ? delikatnie mówiąc. W tym roku kończy się Hani orzeczenie i naturalnie potrzebne są kolejne badania tego typu. Czy coś się od tamtej pory zmieniło?

Na pewno pani psycholog się zmieniła... ale nie, że zmądrzała, tylko zatrudniono nową. Przesympatyczna, ciepła, wesoła, z olbrzymią empatią i uwagą podchodząca zarówno do dziecka, jak i rodziców. Jakież było moje zdziwienie, kiedy podczas rozmowy telefonicznej pani zaproponowała wizyty u nas w domu. I to tłumacząc, że chce Hanię bliżej poznać, a naturalniej będzie w znanym jej środowisku. Ucieszyło mnie to bardzo, bo pamiętam, jak prosiłam o to poprzednią panią psycholog, a ta kategorycznie odmówiła. Cóż za miła odmiana! Pani psycholog odwiedziła nas trzy razy, w różnych odstępach czasu. Spędzała z Hanią każdorazowo około półtorej godziny, czasami w towarzystwie pani prowadzącej zajęcia z komunikacji alternatywnej. Potem rozmawiała z nami o swoich przemyśleniach i obserwacjach. Spokojnie, w miłej atmosferze. W końcu zapytała, czy mogłabym przywieźć Hanię do niej do poradni, by mogła zobaczyć, jak zachowuje się w obcym otoczeniu i popracować na materiałach przedszkolnych. Oczywiście się zgodziłam i Młoda właśnie jest po badaniach. Trwało to godzinę, Hania była bardzo dzielna i dała radę!!!

Ale to nie koniec miłych wiadomości. W poradni czekał na nas Robert, ukochany rehabilitant Hani, który od razu wziął ją na ręce, zaniósł do pokoju pani psycholog, posadził w foteliku, przypiął ją. Hankę ?zatkało? z radości, bardzo się ucieszyła widząc go. Był z nami tez po badaniu, nie pozwolił mi jej nieść, żebym nie dźwigała, zaniósł Hanię do samochodu, przypiął pasami w foteliku i pożegnał nas ciepłym ?Trzymajcie się dziewczyny!?.

Można??? A jednak można!!!

To ta sama, tylko kilka lat później. Jak widać, wszystko zależy od ludzi. Wtedy wychodziłam zaryczana i dobita. Teraz ? zadowolona i uśmiechnięta. Wiem, że opinia nie będzie się znacznie różnić od poprzedniej, ale nie to jest najważniejsze. Istotne jest poczucie wsparcia, zrozumienia sytuacji i bezwarunkowej pomocy!

Dzięki, Beata! Dzięki Robert! Tacy właśnie ludzie powinni pracować z naszymi dziećmi i z

nami!!!

Kasia